

Andrzej Kuczkowski

Czy komuś jest potrzebna przeszłość Koszalina?



Przechadzając się po ulicach dzisiejszego Koszalina z trudem można sobie wyobrazić jak mógł on wyglądać przed wiekami. Zainteresowani końcem XIX i początkiem XX wieku mogą posiłkować się licznymi widokówkami, gdzie podziwiać można dawno nie istniejące koszalińskie kamienice, zabudowania użytkowe i skwery. Ale co zrobić w chwili kiedy chcielibyśmy zapoznać się z wyglądem Koszalina średniowiecznego czy XVII – wiecznego? Odpowiedzi na to pytanie musimy szukać w rezultatach badań archeologicznych prowadzonych na terenie miasta. Są one regularnie prowadzone od kilkunastu lat.

Wciąż jednak nierzadko archeolog na budowie postrzegany jest jako całkowicie zbędny intruz. Niestety cały czas spotykamy się z brakiem zrozumienia dla naszych prac, dzięki którym udało się do tej pory zebrać cały szereg informacji o dawnych dziejach naszego miasta. Miasta, które jak do tej pory nie doczekało się rzetelnej i nowoczesnej interdyscyplinarnej monografii.

Większość przechodniów zapytanych o najważniejsze wydarzenia z przeszłości miasta czy najznamienitszych mieszkańców Koszalina rozłożyłaby bezradnie ręce. Cały czas możemy jedynie zazdrośnie spoglądać na kolegów z Kołobrzegu czy Stargardu, których publikacje na temat wyników prac archeologicznych rozślawiają ich przeszłość i teraźniejszość. A historycy mają doskonałe źródło do uzupełnienia swych poszukiwań źródłowych o kwestie, które w źródłach pisanych z reguły nie mają odzwierciedlenia.

Badania archeologiczne prowadzone były do tej pory w kilkudziesięciu miejscach Koszalina. Z reguły miały one niewielki zakres. Archeolog w mieście bowiem ograniczony jest przepisami o tzw. nadzorach archeologicznych – czyli może jedynie poddawać swoim obserwacjom te partie terenu, które znajdują się w ramach poszczególnych inwestycji. A te z reguły mają postać wąskich i stosunkowo płytkich wykopów związanych z kładzeniem różnego typu instalacji. Prace na taką skalę, jakie miały miejsce przy okazji budowy pasażu handlowego Milenium, domu handlowego Merkury czy prac na Rynku Staromiejskiego, kiedy obserwacji

archeologicznej poddano całe kwartały dawnej zabudowy należą do rzadkości. Cały czas jednak na terenie dawnego miasta lokacyjnego (a więc terenu zamkniętego pierścieniem ceglanych murów miejskich) znajduje się kilka nie zagospodarowanych obszarów (m. in. plac zajęty przez obskurne garaże między ul. Ks. Anastazji a murami miejskimi czy rozległy teren w rejonie Domku Kata). Cały czas więc mamy nadzieję na uzupełnienie naszego zasobu informacji na temat dawnego Koszalina.

Spoglądając na oś czasu stawiamy się w dniu dzisiejszej w wygodnej pozycji uzurpatora Przeszłości. Od wczesnych lat szkolnych uczymy się sztywnego podziału chronologicznego na okresy i epoki. Sami zaś egzystujemy w czasach dziwnej sprzeczności. Żyjemy bowiem w okresie gwałtownych zmian – głównie w sferze technologii, która jednak wywiera olbrzymi wpływ na mentalność. Jednocześnie zaś przyjęliśmy wygodną i dającą bezpieczeństwo opinię, iż to epoka kiedy tryumfalnie ogłoszono kres historii. Kreowanie zaś wizji głębokich zmian społeczno – cywilizacyjnych pozostawiliśmy futurystom.

Każde społeczeństwo ma swoją wizję przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Jak zauważył uznany polski archeolog, prof. Przemysław Urbańczyk – „przeszłość ciągle się zmienia, ale niewielu zdaje sobie z tego sprawę”. Postrzeganie dawnych czasów ewoluowało od fantastycznych opinii, poprzez zafascynowanie tzw. starożytnościami po archeologię, pasjonującą dziedzinę wiedzy, którą para się rzesza badaczy i amatorów swoimi wysiłkami walnie przyczyniających się do zachowania dziedzictwa kulturowego.

Także i zainteresowanie przeszłością Koszalina przez ostatnie dziesięciolecia miało zróżnicowany charakter. Od fascynacji tzw. starożytnościami, po metodyczne budowanie kolekcji artefaktów po nowoczesną archeologię.

Pierwszym, a raczej pierwszym opisanym na kartach kronik, zetknięciem się mieszkańców Koszalina z przeszłością było znalezienie przed 1639 rokiem dwóch niezwykle przedmiotów. Były to miecz żelazny z inskrypcją łacińską oraz dęty instrument muzyczny wykonany z blachy brązowej, tzw. lura. Oba miano znaleźć na Górze Hunów. Już sama nazwa tego miejsca – którego dzisiaj nie da się już zlokalizować – wskazuje na łączenie go z ludem, którego najazd na Europę w IV wieku zapoczątkował tzw. Wielką Wędrówkę Ludów, w konsekwencji spowodował upadek imperium rzymskiego. Oba znalezione wówczas przedmioty trafiły do koszalińskiego ratusza pełniąc rolę miejskich insygniów prestiżu władz municypalnych. Miecz żelazny miał spłonąć razem z ratuszem w 1718 roku. Jednakże w artykule w niemieckim czasopiśmie naukowym z 1872 roku znaleźć można wzmiankę, iż znajduje się on w jednym z berlińskich muzeów prahistorycznych. Prośba o pomoc w poszukiwaniach tego przedmiotu jednakże pozostała bez odpowiedzi...

Przez kolejne lata nie słyhać o jakichkolwiek znaleziskach. Nie znaczy to oczywiście, że takowych wówczas nie było. Wiemy, iż w XVIII wieku gdzieś w obrębie masywu Góry Chełmskiej prowadzono wykopaliska na bliżej nieokreślonym cmentarzysku kurhanowym, a po wschodniej stronie masywu chełmskiego natrafiono na skarb monet i ozdób srebrnych, który jednak od razu uległ rozproszeniu. Brakowało jednak wówczas człowieka czy instytucji, która podjęłaby starania o opisanie czy gromadzenie takowych znalezisk w postaci – tak wtedy modnych pośród możnych – gabinetów osobliwości, gdzie prócz zabytków archeologicznych gromadzono skamieniałości, minerały oraz osobliwości świata ożywionego.

Dopiero XIX wiek przyniósł próby zinstytucjonalizowania opieki nad materialnymi zabytkami przeszłości. Od II połowy tegoż stulecia starano się powołać do życia w naszym mieście muzeum. Udało się to dopiero w 1912 roku, kiedy to w – obecnie nie istniejącym – gmachu ratusza zorganizowano wystawę. W roku 1913 muzeum otrzymało swoją siedzibę, którą jednak

kilkakrotnie zmieniano. Wśród stale przyrastających zbiorów znajdowała się pokaźna kolekcja artefaktów. W całości stanowiły je przedmioty znajdujące się przypadkowo w czasie różnych prac ziemnych czy rolnych. Pochodziły one z różnych miejscowości Pomorza Środkowego. Nie istniało wówczas pojęcie „archeologii miejskiej”, a prace wykopaliskowe w obrębie organizmów miejskich były sporadyczne. W Koszalinie nie prowadzono ich w ogóle. Dobywano jedynie przypadkowych odkryć...

Jedynymi pracami badawczymi przeprowadzonymi w tym okresie na terenach podmiejskich były wykopaliska nauczyciela historii Paula Schulza, który w 1905 roku rozkopał szczyt Góry Chełmskiej. Wiemy, że odkopano wówczas kamienne fundamenty kaplicy pielgrzymkowej, która w średniowieczu stanowiła cel licznych pątników z całego Pomorza. P. Schulz pisał później, iż ze stanowiska wywieziono kilkaset kilogramów ułamków ceramiki. Ilość imponująca, niestety materiały te zaginęły. W roku 1938 ponowne badania przeprowadził tu Walter Boege, delegat muzeum w Szczecinie. Wiemy o nich jeszcze mniej niż o poprzednich. Nie znamy bowiem ich lokalizacji ani efektów, które przyniosły. Zachowała się jedynie lakoniczna wzmianka o odsłonięciu licznych pochówków szkieletowych. Były to pozostałości po cmentarzu, gdzie chowano zmarłych pielgrzymów oraz mieszkańców miasta. Niewielki zespół zabytków (kilkadziesiąt ułamków bogato zdobionej ceramiki, kilka przedmiotów metalowych) pochodzący z tych prac znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie.

W masywie Góry Chełmskiej już wcześniej notowano liczne znaleziska. Były to głównie pojedyncze urny (naczynia, w których składano spalone szczątki zmarłych do ziemi). Były to zapewne pozostałości po pradziejowych cmentarzyskach ciałopalnych. Jednakże w żadnym z takich miejsc nie prowadzono wówczas szerszej zakrojonych badań, a sama ich lokalizacja dzisiaj jest niemożliwa.

W początkach XX wieku dokonano również pierwszych odkryć na terenie samego miasta. Przy obecnej ul. A. Mickiewicza w czasie prac ziemnych natrafiono na jakieś konstrukcje drewniane (zapewne relikty dawnej zabudowy mieszkalnej) oraz naczynia, które ku oburzeniu lokalnej prasy – natychmiast uległy zniszczeniu przez robotników. Także w kilku innych punktach miasta znajdowano pozostałości po dawnym osadnictwie. Jednakże negatywny stosunek względem zaprzepaszczenia tych znalezisk świadczy o rodzącym się zainteresowaniu także tą gałęzią dziejów.

Przez kolejne dziesięciolecia nadal jednak nie prowadzono żadnych prac w granicach miasta. Rejestrowano jedynie przypadkowe znaleziska – narzędzia kamienne czy szczątki urn. Miało to głównie miejsce na stale rozbudowywanych przedmieściach koszalińskich czy na terenie wsi, które obecnie znajdują się w administracyjnych granicach miasta (np. Chełmoniewo, czy Raduszka).

Na początku lat 50. XX wieku do odbudowywanego wciąż po zniszczeniach wojennych miasta przybył szczeciński archeolog Władysław Filipowiak. Zachowała się krótka notatka służbowa z tej wizyty. Mowa jest w niej o zaobserwowanych w wykopach budowlanych wokół rynku reliktywów zabudowy drewnianej oraz znajdowania szczątków ceramiki. Ze względu jednak na to, iż ówczesna archeologia koncentrowała się na badaniach dowodzących „prasłowiańskości”, a co za tym idzie „prapolskości” Pomorza (a więc na okresie wczesnośredniowiecznym) nie podjęto tu żadnych prac, tracąc tym bezpowrotnie szansę na przebadanie najbardziej reprezentatywnej części miasta – parceli przyrynkowych, które z reguły przynoszą archeologom spektakularne rezultaty.

W roku 1973 doszło w Koszalinie – z punktu widzenia dzisiejszej praktyki konserwatorskiej i archeologicznej – do niewyobrażalnego aktu barbarzyństwa. Z okazji centralnych obchodów

dożynek w naszym mieście przeprowadzono kilka „modernizacji”. Jedną z nich było wyburzenie całego ciągu przedwojennych kamienic wzdłuż ul. Zwycięstwa pomiędzy Rynkiem Staromiejskim a skrzyżowaniem z ulicą Połtawską, a tym samym znacznego poszerzenia głównej arterii miejskiej. Niestety na teren prac ziemnych archeolodzy zostali wpuszczeni jedynie jako bierni obserwatorzy, którzy mogli tylko bezradnie patrzeć na niszczenie pozostałości historycznej zabudowy przez ciężki sprzęt. Udało się wówczas jedynie zadokumentować odsłonięte mury bramy miejskiej znajdującej się na wysokości domu handlowego Saturn.